

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznice w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . 35 kop.

Przenoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numery pojedyncze 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Rocznice z przesyłką 6 rb. pocztową

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

CENY OGŁOSZEN: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sattkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijewie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia Polska, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zamiejscowe urzędy pocztowe.

W piątek 3 (16) listopada jako w dzień pogrzebu ś.p. Oskara Korwin-Milewskiego będzie odprawiona msza żałobna w kościele św. Jana o 11-ej rano.

Administracja „Dziennika Wileńskiego“ wiaje do wiadomości szanownych czytelników, że z powodu uroczystych dni Wszystkich Świętych i dnia Zadusznego w czwartek 2 (15) listopada numer „Dziennika Wileńskiego“ nie wyjdzie. Biuro administracji w środę cały dzień i w czwartek do 12-ej w południe będzie zamknięte.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski. Dziś, w środę dnia 1 listopada r. b. **EROS I PSYCHE** poemat dram. w 6 obrazach J. Żuławskiego. NOWE KOSTJUMY STYLOWE. Teatr otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia. W czwartek w dzień Zaduszny przedstawienia nie będzie.

ZADUSZKI. W nocy rozmodlona, w ciemnościach, w westchnieniach boleści, jak kirem żałoby zamglona, pełna dziwów zagrobowych wieści; łączysz dusze i zbliżasz ku sobie, rozmową zadumy na grobie. W wielką niby Zmartwychwstania! Twoje święte krocie lamp rozgorze. Odżyje ból chwili rozstania, w ciemnościach zapłoną ci zorze, cmentarz smutny o mrocznej jesieni, w ogrodzie kwiatów i zieleni. W nocy z zagrobowych światów, podchodzą dusze zmarłych i błagają po ziemi, w ogrodach pośród zwiedzonych kwiatów, jakby zwabione marzeniami swemi, im ziemską drogę tak złożyły cudnie, przeszły nieświadome, że marzyły złudnie.

to szczęsne dusze, co za dni swych życia zostały boleści mieczem przeniknięte; łódź ich nie znała burzy ni rozbitcia, przeszły, cichem skrzydłem wiary osłonięte; wracają do miejsca istnienia swej wiary, w gąszi tęsknoty z napelnionej czary. Duchy świetlane spłyną na cmentarzu, w ich płoną niby ołtarze — lez ofiary odżyły w każdej mogile, jak pełne ziemskie są chwile, dzień bez miary.

Jan Oksza. **Zaduszki wileńskie.** (Pamięci zastużonych).

Dzieje mogił ziemi naszej — to jest zasług i żywota lepszych me-

Pawłowicza, oraz dwu innych art. malarzy — sędziwego Bol. Rusieckiego i s. p. Alfr. Rómera — pieczędowicie jest utrzymywany ciągle; w r. 1898 został ogrodzony słupami granitowymi, połączonymi łańcuchem (kosztem składowym), w r. b. rzucano przed grób szerokie stopnie betonowe (kosztem p. Z. Cz.), a tej jesieni odnowiono płytę z przekuciem tła i wyłożeniem liter (kosztem s. p. Włodz. Spasowicza). Jak wiadomo, Słowacki zmarł w r. 1814, osierociwszy 5-cioletniego Juljusza. Dobrze, że pp. Pawłowicz i inni uzupełnili epitafium na grobie znanym wierszem przedśmiertnym Euzebjusza Słowackiego, co... „w drodze życia mdłą stargawszy się“, przedniósł się

„W tę spokojną uchronę, gdzie wieczność przeżywa — I którą chmura pełna tajemnic okrywa.“ Tuż za pomnikiem cnotliwego tego meża tkwi na płask w ziemi kawał głazu polnego — nieforemny, opuszczony sromotnie, ale jeszcze z czytelnym napisem wskazującym, że tu w r. 1827 spoczął ks. Platon Sosnowski, dr. św. Teologii, poeta, profesor Teologii moralnej i pasterskiej w uniw. Wileńskim (po Chodanin) i b. paroch unicki. Trafem odnaleźliśmy pamiętkę po światłym i miłowanym przez młodzież kapłanie. W r. przyszłym będzie uzupełniona ze środków, przeznaczonych na ten cel przez prof. Spasowicza.

Obok, jak w minjaturowej forteczce, murem otoczony głaz wielki na mogile prof. medycyny w uniw. wileńskim Ferdynanda Spitznagla, ojca Ludwika, co był druhem i kolegą wileńskim Juljusza Słowackiego**). Pod murem cmentarnym, wprost mogił sierocych, pod omszałym, krągłym głazem, spoczywa smutnej pamięci... ojczym autora „Anhellego“ i „Króla Ducha“ — doktor medycyny i filozofii, znany profesor wileński, August Becu; piorun go zabił w oknie mieszkania przy ul. Zamkowej (było to o g. 2 w południe, d. 26 sierpnia 1824 r.)... Komuż nieznana ta postać z „Dziadów“? Doprawdy nie wiemy do dziś dnia, czy „pamiętkę“ po ojczym Juljuszowym, znakomitym bądź co bądź profesorze, warta zaopiekowania się (bo opuszczona - ogrodzenie, topole, krzewy przy niej dawno znikły), czy godna odnowienia?... O rodzinie Becu ciekawe, nieznane dla naszego druha, L. Meyeta, wyszperaliśmy przyczynki.

Pomiędzy kaplicą rodziny Żylińskich a grobem Euzebjusza Słowackiego, obok skromnego pomnika nieodżałowanej Tekli Symonowiczówny, botaniczki, znajduje się także pamiętka po sędziwym Antonim Łazarowiczu, pisarzu religijnym, wierszopisie i autorze dużej pracy o cmentarzu Rosa (rękopis jest własnością autora tego artykułu, zawdzięczającego go uprzejmości sz. pana Artura Dolin-skiego). Ł. miał około 90 lat — a pióra z ręki nie wypuszczał jeszcze; ostatnie lata swoje poświęcił chwale Bożej — układaniu ksiąg modlite-

Wielkiemu nieodżałowanemu Chrystusowy, Wierny mistrzowi swemu i odważny czynem, Krzepileś wśród nas ducha natchnionemi słowy Usque ad finem. Współwynajęcy przed laty cześć Ci niesiem w dani, Mogiłę Twoją męstwa wieńczymy wazryzmem I dłoń sobie podajem, Twem hasłem ogrzani, Usque ad finem.

Jeden z członków tej przeznaczej Dalewskich rodziny, Tytus, należący do organizacji Rządu Narodowego, powieszony został na Łukiszkach w r. 1864. Okolicznościowo komunikujemy tu p. Pawłowiczowi, że grobowiec Euzebjusza Słowackiego (profesora literatury w uniw. wileńskim, ojca autora „Balladyny“), okazał się niedawno odnowiony staraniem tegoż

*) B. konserwator lwow. Ossolineum, żywy pamiętnik Wilna z czasów akademickich, znawca tradycji mickiewiczowskich, jako były profesor gimnazjum nowogrodzkiego.

wnych. Niedawno ogłosił cenny przyczynek do dziejów szkół podwładnych uniwersytetowi wileńskiemu, ciekawą była jego geografja powszechna wierszem, dydaktycznie wyłożona. Zналиśmy bliżej kilka w Wilnie postaci patryarchalnych, których niepożytość sił zdumiewała poprostu: ci 80-cio letni starcy byli dawnymi akademikami tutejszymi. Ot, jeden z nich, Zygmunt Rewkowski, ostatni profesor b. uniwersytetu wileńskiego, (wykładał matematykę wyższą), następnie żołnierz-wygnaniec (w roku 1833, za sprawę Konarskiego), oficer, potem wrzesnie inżynier, spoczywa na Rosie nieopodal kaplicy Żylińskich. R. zmarł w r. 1893. Jemu to — opowiadał czcigodny starzec o tem niekiedy z przyjaćiół, — zawdzięczać należy ocalenie kalendarza Jana III-go (z własnoręcznym króla opisem wyprawy wiedeńskiej), b. własności skonfiskowanej biblioteki Żylińskich, później dzięki właśnie Rewkowskiemu prof. Poliniego, niedawno Ant. hr. Tyszkiewicza, teraz — Branickich w Wilanowie. Pamiętka historyczna, drogocenna, tam wróciła, z kąd wyszła. Owóż pomieniony Rewkowski już jako 80 letni emeryt ogłaszał w Wilnie głębokie prace swe matematyczno - ekonomiczne i statystyczne.

Przed kilkunastu laty umarł (grób ma na cmentarzu Bernardyńskim) Karol Rypieński, art. malarz, ostatni uczeń słynnego Rustema, doskonały niegdyś minjaturzysta i rysownik portretów pod litografię. Malował do końca 80 letniego przeszło żywota obrazy religijne — dla chleba (z 20 kilku zamówień) — na krótko przed śmiercią wykonał zdążył około połowy, a duże to były płótna... (Dok. nast.) L. Uziębło.

W imię świętej zgody. Z powiatu sejneńskiego. Wystąpienie „Dziennika Wileńskiego“ przeciwko rugowaniu języka polskiego z kościoła przez księży Litwinów dało powód do gorących z ich strony rozpraw i zaprzeczeń. Niestety, więcej w tych zapasach okazano stronności i namiętności, aniżeli dobrej woli. Zamiast zasadniczego rozpatrzenia sprawy spotykamy tylko bezpłodne wywody, gdzie i jaką liczebną przewagę ma ludność litewska nad polską, oraz ciągle skargi na nieumane lekceważenie Litwinów przez Polaków.

Ale... niech i tak będzie. Ktoś pierwszy drugiemu ustąpić musi. Dla świętej zgody wyciągnijmy Litwinom dłoń porozumienia i wyłuszczy jasnó i wyraźnie, o co chodzi. Kiedy po długich latach ucisku zaświtała na Litwie jutrzienka wolności, i Litwini pod przewodnictwem duchowieństwa uchwycili się gorąco hasła narodowych, spotkali ze strony polskich współbraci powszechne współczucie, uznanie i współdziałanie. I czyż mogło być inaczej? Czy potrzeba przypominać, że Polacy w ciągu pięciu wieków wspólnej z Litwinami historii dali dowody naj-

wyższej tolerancji politycznej, religijnej i towarzyskiej? Czy może kto wskazać choć jednego ziemianina polskiego na Litwie, któryby nie solidaryzował się najzupełniej z otaczającą go litewską ludnością? Wszak jeśli język polski zajął tu przodujące stanowisko, to nie kosztem języka litewskiego, lecz wszedł na miejsce białoruszczyzny, wypartej w koleji wiekowego, acz wyłącznie pokojowego oddziaływania kultury polskiej. Komu z Polaków może przyjść do głowy lekceważenie słusznych praw narodowych Litwinów lub stawianie przeszkód patryjotycznym ich dążeniom?

Powiem więcej: jeżeli co można Litwinom zarzucić, to raczej to właśnie, że mało robią dla uświadomienia litewskiego narodu, za mało pracują nad obudzeniem narodowego ducha. Rok już bowiem drugi mijają od chwili, kiedyśmy otrzymali możliwość pracy narodowo-społecznej, a jakże mało jeszcze zrobiono. Kilka sklepów spożywczych, kilka szkół w projekcie i para pism litewskich — oto wszystko. A i te pisma między ludem nader ospale się rozchodzą. Ileż więc jeszcze trzeba pracy, aby zwalczyć zastarzałą apatię, zbudzić drzemiące siły litewskiego narodu! Tymczasem, zamiast organicznej pracy u podstaw: zakładania narodowych szkół, kółek rolniczych, spółek, stowarzyszeń, ochron, czytelnik, kolporterji książek etc. etc., w czym z natury rzeczy i zamieszkali w kraju Polacy w pewnej mierze współudział mieć winni, duchowni kierownicy litewskiego ruchu narodowego główne swoje usiłowania skierowali... ku wypędzeniu języka polskiego z kościoła. To już ściśle według przysłowia: „kaczki grykę zjadły — bocian w skórę dostał!“

Brak logiki, płytkość sądu i nierozwaga, ujawnione w podobnym postępowaniu, stają się wprost niepojętymi. Bo możemy jeszcze zrozumieć napaści na nas niektórych Litwinów — zruszczonych w służbie biurokracji czynowników; przejrzystą jest również taktyka Litwinów-socjalistów.

Ale ksiądz, zwalczający swoich parafjan-Polaków, za których i dziś jeszcze modli się nieraz, jako „za fundatorów, kollatorów i dobrodziejów kościoła“, — jest istotnie czemś nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym, jeśli kto z Litwinów, to właśnie duchowni nie mają najmniejszego na nas powodu do skargi. Niechaj ci księża — Litwini: zacni prefekci, kanonicy i prałaci, których nasi mazurcy lub podlascy bracia z największym szacunkiem i zaufaniem zawsze witali, a z serdecznym żalem żegnali, złożą za nami świadectwo.

Wystąpię, wy, czcigodni Wojczunowie, Butanowicze, Pacewicze, Smoleńscy, i powiedzcie, czyście w ciągu długiej pracy nad ludem i młodzieżą polską zauważyli kiedykolwiek choć ciekawą uprzedzenia lub niechęci ze strony Polaków? Powiadają nam księża: „Nie nasza wina, że się tak stosunki między Litwinami a Polakami zaostrzyły?“ A czyż? Gdybyśmy nawet zapomnieli na chwilę o zorganizowanej anti-polskiej

Wielkiemu nieodżałowanemu Chrystusowy, Wierny mistrzowi swemu i odważny czynem, Krzepileś wśród nas ducha natchnionemi słowy Usque ad finem. Współwynajęcy przed laty cześć Ci niesiem w dani, Mogiłę Twoją męstwa wieńczymy wazryzmem I dłoń sobie podajem, Twem hasłem ogrzani, Usque ad finem.

Jeden z członków tej przeznaczej Dalewskich rodziny, Tytus, należący do organizacji Rządu Narodowego, powieszony został na Łukiszkach w r. 1864. Okolicznościowo komunikujemy tu p. Pawłowiczowi, że grobowiec Euzebjusza Słowackiego (profesora literatury w uniw. wileńskim, ojca autora „Balladyny“), okazał się niedawno odnowiony staraniem tegoż

Wielkiemu nieodżałowanemu Chrystusowy, Wierny mistrzowi swemu i odważny czynem, Krzepileś wśród nas ducha natchnionemi słowy Usque ad finem. Współwynajęcy przed laty cześć Ci niesiem w dani, Mogiłę Twoją męstwa wieńczymy wazryzmem I dłoń sobie podajem, Twem hasłem ogrzani, Usque ad finem.

Jeden z członków tej przeznaczej Dalewskich rodziny, Tytus, należący do organizacji Rządu Narodowego, powieszony został na Łukiszkach w r. 1864. Okolicznościowo komunikujemy tu p. Pawłowiczowi, że grobowiec Euzebjusza Słowackiego (profesora literatury w uniw. wileńskim, ojca autora „Balladyny“), okazał się niedawno odnowiony staraniem tegoż

*) B. konserwator lwow. Ossolineum, żywy pamiętnik Wilna z czasów akademickich, znawca tradycji mickiewiczowskich, jako były profesor gimnazjum nowogrodzkiego.

krucjacie w kościele, z czym się większość księży wcale nie kryje, to i wtedy niema żadnego tłumaczenia dla opieszłych kapłanów. Każdy gospodarz odpowiada za to, co się u niego w domu dzieje, a co dopiero pasterz dusz, któremu nie tylko powierzono pieczę nad sumieniem i postępowaniem bożej czeladki, ale zarazem uposażono go w takie znaczenie, powagę i środki materialne, jakich naprośnie szukalibyśmy w jakimkolwiek innym kraju na kuli ziemskiej.

Nie mogą się też księży tłumaczyć, że lud ich nie słucha. Owszem, do ostatnich czasów trzymał się on ślepo swoich przewodników duchowych, budząc zazdrość i złość bezsilną w tych, komu to było nie na rękę. Jesli więc w obecnej chwili miało być inaczej, byłoby to wielce znaczące memento.

Czy praca nad ludem stała się dziś dla duchowieństwa tak ciężką, albo litewsko-polskie owieczki tak kłopotliwymi, że zniechęceni pasterze puścili stado samopas, machnąwszy na wszystko ręką? Lecz ksiądz—to żołnierz Chrystusowy, któremu niewolno opuszczać zagrożonej placówki. Na pewną śmierć męczeńską za wiarę szli, i dziś jeszcze idą prawdziwi uczniowie Chrystusa. A czyż księżom na Litwie bardziej przystoi przyglądać się spokojnie, jak ich parafianie toczą bratobójcze walki?

Albo sprawa nasza ma jeszcze i drugą stronę, kościelno-kanoniczną. Kler litewski, jako najliczniejsza warstwa litewskiej inteligencji, ujął w swe ręce cały ruch narodowościowy. Bardzo pięknie.

Lecz używać kościoła, jako terenu do walk politycznych, żąda miarę mu nie wolno. Wobec ołtarza ani Litwin, ani Polak żadnych przywilejów mieć nie powinien. Jako dwunastu apostołów szerzyło naukę Chrystusową wszelkimi językami, tak i w naszych kościołach Litwin, Polak, Chińczyk, czy Hebrajczyk mają najzupełniej równe prawa obywatelstwa. Rozgraniczenie praw językowych w mieszanych parafiach może mieć tylko na celu praktyczne ułatwienie w nauczaniu wiary i potrzebę poświęcenia większej ilości czasu tym, co stanowią liczną większość.

Rzeczy to tak proste i jasne, że trudno przypuścić, aby ktoś, obdarzony zdrowym chłopskim rozumem, chciał im zaprzeczać.

Co więc powiedzieć o tem, że właśnie musimy przypominać je duchowieństwu? Wszakże ze względu na interesy kościoła wszelka agitacja ze strony kleru, mogąca osłabić wpływ i siły katolickiego powszechnego kościoła, musi być absolutnie wykluczona.

Subordynacja, godność w zachowaniu się i przestrzeganie nawet drobnych oznak przyzwoitości—były zawsze siłą naszego duchowieństwa i przysparzały mu nawet u wrogów znaczenia i powagi. Dziś zaczyna być inaczej: subordynacja się zawahała, występuje ślepa nieważność i zacietrzewienie, tem więcej karygodne, że główny reżyser—tertius gaudens—patrz na to z boku radośnie zaciera ręce.

Dziwimy się też niepomierne, że wobec tego, co grozi niebezpieczeństwem samemu kościołowi, władza duchowna zachowuje się tak oboczną. Ludność polska koniec końców potrafi obronić swoje prawa w kościele, nabyte wiekami kulturalnej pracy, ale sam kościół może tymczasem ponieść nieobliczone duże straty. To bowiem, co się dzieje po na-

szych parafiach, jest początkiem wewnętrznego rozprzężenia, objawem pewnej anarchii kościelnej. Dokąd zaś to wszystko może zaprowadzić, nikt obecnie przewidzieć nie potrafi.

Zapewniają nas księży-Litwini, że i sami mocno ubolewają nad gorszącymi zajęciami w kościołach. Rzeczywiście wierzymy, że bójki kościelne mogą ich trochę upokarzać i zawstydzają. Lecz jeśli niezgoda parafjan istotnie leży im na sercu, nie łatwiejszego, jak doprowadzić do pojednania. Niech w każdej parafii proboszcz zbiera wszystkich na wiec parafjalny, niech wytłumaczy równość wszystkich wobec kościoła, niech opracuje według słuszości większe prawa językowe dla większości, mniejsze dla mniejszości, a natychmiast zawita do nas pokój, jaki przez wieki gościł stale na Litwie i na „świętej“. Zmujdzi.

Ostatecznie jesteśmy przekonani, że spokój, równowaga charakteru i zdrowy rozsądek, cechujące ludność tutejszą, przeważa demoralizujące wpływy kółka zaciekłych szowinistów.

I. Światliński.

Przyp. Red. Z innych źródeł potwierdzają nam, że stosunki kościelne w diecezji Sejneńskiej, pogorszą się z każdym dniem. Pałacą jest wprost potrzeba obsadzenia tego, od tak dawna wakującego biskupstwa, lecz wybór kandydata nie jest rzeczą łatwą. Mijemy nadzieję, że przy obsadzeniu katedry Sejneńskiej, Stolica Apostolska będzie dobrze poinformowaną i zwróci szczególną uwagę na przymioty nominata w kierunku miłości bratniej, zgody chrześcijańskiej i spokoju.

Kaplica.

W dali, za miastem... na wzgórzu w błękitie Mała kapliczka sny pobożne marzy... Cicho... nie kłęczy nikt u jej ołtarzy... W okół — na polach szumi ludzkie życie.

Ciemne kasztany i lipy w rozkwicie Piją czar ciepła... Tylko zdroj się skarzy I woń z zielonych bije trybulary... Człowiek nie zbłądzi w zaciszne ukrycie.

Tutaj o Tobie, śni się, Chryste cudnie Z dzwonekami, które nad strumieniem rosą: W takie pogodne, białe popołudnie.

Przychodzisz pewnie tu marą błękitną I płaczesz, siedząc na kamiennym progu, Ze krzywdy naszej — nie poniesiesz Bogu.

Artur Œwikowski.

Sieroce mogiły w Wilnie.

Przy miejskim zarządzie gubernjalnym była sformowana komisja w celu uregulowania wileńskich mogił sierocych.

Niedawno komisja owa pod przewodnictwem rady zarządu gubernjalnego p. Jaroszewskiego i przy udziale przedstawicieli od duchowieństwa prawosławnego i katolickiego w osobach popa Smoktunowicza i dziekana ks. Mokrzeckiego, a także przedstawiciela miasta p. Galińskiego, oraz w obecności p. policmajstra wileńskiego, pomocnika sprawnika powiatowego, omawiała tę kwestję. Oprócz wymienionych osób dla rozrządzenia tej kwestji zostali zaproszeni proboszczowie kościołów św. Jana i św. Piotra i Pawła.

Po zagajeniu posiedzenia przydujący wykazał obecnym całą sytuację mogił sierocych, położonych w obrębie miasta i w najbliższych jego okolicach i oświadczył, że według zgromadzonych przez niego wiadomości, do cmentarzy, na których grzebią nieboszczyków bez wiedzy duchowieństwa oraz władzy cywilnej, należą: 1) cmentarz antokolski, położony w lesie Antokolskim po-Sapieżyńskim i graniczący z cmentarzem wojskowym; 2) cmentarz, położony na gruntach hr. Potockiego w sąsiedztwie z katolickim cmentarzem „Rosa“, od którego dzieli go droga; 3) cmentarz, znajdujący się na gruntach włościanina Kuczyńskiego w pobliżu traktu Połockiego i 4) cmentarz w obrębie 8-go cyркулу policyjnego na gruntach pałacowych.

Ziemia pod mogiły Antokolskie została ofiarowana przez zarząd miejski na mocy postanowienia zarządu gubernjalnego z dnia 11 stycznia 1850 r. do rozporządzenia klasztoru Trynitarzkiego. Po skasowaniu klasztoru i po zamknięciu kościoła, cała nieruchomość przeszła na własność prawosławnego kleru wojskowo-szpitalnego, parafianie zaś, należący do kościoła Trynitarzkiego, zostali zaliczeni do parafii kościoła św. Piotra i Pawła.

Ani w aktach prawosławnego kleru szpitala wojskowego, ani w aktach rzymsko-katolickiego konsystorza niema żadnych wskazówek, by wymieniony cmentarz był komukolwiek poruczony.

Konsystorz katolicki uznaje konieczność istnienia tego cmentarza, gdyż w nim grzebią nieboszczyków z wileńskiego oddziału aresztanckiego, biednych ze szpitala św. Jakóba, oraz mieszkańców przedmieścia Antokolskiego i okolicznych.

Uznając słusność argumentów naszego konsystorza, że grunt ten, oddany przez zarząd miasta na cmentarz, jest i w dalszym ciągu własnością miasta i że po zamknięciu kościoła Trynitarzy nie mógł przejść na własność prawosławnego kleru szpitala wojskowego, osoby, biorące udział w posiedzeniu, za wyjątkiem przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, przyszły do wniosku, iż cmentarz należy zachować i nadal i, zgodnie z pierwotnym rozporządzeniem, oddać go we władanie duchowieństwa katolickiego w osobie proboszcza kościoła św. Piotra i Pawła, który dał na to swoje przyzwolenie.

W kwestji, dotyczącej mogił sierocych na gruntach hr. Potockiego, proboszcz kościoła św. Jana wyjaśnił, iż grunt zajęty przez cmentarz, jest całkowicie zapełniony przez mogiły nieboszczyków ludności ubogiej, która unikając formalności i wydatków, połączonych z otrzymaniem od policji pozwolenia na grzebanie umarłych, grzebie nieboszczyków bez wiedzy i władz duchownych i policyjnych. Przestrzeń cmentarza zwięża się coraz więcej i konsystorz czyni już starania o pozwolenie rozszerzenia cmentarza przez dodanie kawałka ziemi z posiadłości sąsiednich hr. Potockiego, lecz kwestja ta jest dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięta.

Na przyjęcie cmentarza w swoje zawiadywanie proboszcz kościoła św. Jana zgadza się tylko pod warunkiem, aby pod cmentarz było dodano co najmniej 1—2 dziesięciny ziemi, gdyż w przeciwnym razie nie opłaca się wydatki na uporządkowanie cmentarza i na utrzymanie stróża. Komisja uradziła, aby kwestję

zamknięcia cmentarza pozostawić otwartą tem bardziej, iż konsystorz robi starania o nabycie od hr. Potockiego około 3 dziesięcin ziemi w celu poszerzenia cmentarza.

Co się tyczy mogił sierocych na gruntach włościanina Kuczyńskiego, komisja przyszła do wniosku, że cmentarz ten nie jest nieodbitnie potrzebnym, gdyż mogił na nim jest mało i położony on jest w pobliżu miejscowości zabudowanej i planu budującej się szosy do Nowej-Wilejki, a zatem cmentarz ten powinien być kasowany.

Według zdania ks. Mokrzeckiego mogiły sieroce na gruntach pałacowych powinny pozostać i nadal, gdyż tam grzebią parafjan kościoła Wszystkich Świętych i wogóle mieszkańców południowo-zachodniej części miasta, których można liczyć na kilkadziesiąt tysięcy. Lecz grunt zajęty przez cmentarz, jest nadzwyczaj mały i wskutek tego koniecznym jest przeznaczyć na cmentarz większy obszar. Gdyby instytucje pałacowe zgodziły się na rozszerzenie tego cmentarza, to ks. dziekan jest przekonany, iż proboszcz kościoła Wszystkich Świętych przyjąłby cmentarz pod swoje zawiadywanie i obmyśliłby środki do ogrodzenia jego i ustanowienia nadzoru. Komisja jednogłośnie zgodziła się z tem postanowieniem i uznała za potrzebne poczynić starania o rozszerzenie cmentarza, oraz porozumieć się z proboszczem kościoła Wszystkich Świętych, na jakich warunkach przystanie on na przyjęcie w swoje zawiadywanie tego cmentarza.

W. B.

W imię bezstronności.

Z powodu zamieszczonego w numerze wczorajszym artykułu „Z prasy polskiej“, od p. Czesława Jankowskiego otrzymaliśmy list, w którym utrzymuje, że wychwalając program Polskiej Partji Postępowej poczynił jednakoż pewne, „kategoryczne zastrzeżenia i przytacza na dowód 3 ustępy z artykułu swego o Polskiej Partji Postępowej (№ 217 „Kurjera Litewskiego“ z r. b.). W powodzi pochwał w rodzaju: „program nazwałby można klasycyzm“, „jest w nim rozwaga, wyrozumiałość, szerokość“, „może niektóre tylko szczegóły urażają doktrynerów lub egoistów“, znajdując się istotnie trzy owe „kategoryczne zastrzeżenia“. Brzmia one, jak następuje:

Zastrzeżenie pierwsze (str. 1 szp. 3):

„Nie przesadzamy przeto ani u-miejności stronnictwa, ani szczerości a tembardziej rezultatów, które domniemanie pochlebia sobie, że osiągnie.“

Faktem jest—tymczasem—tylko to, że najbliższym syntezie kilku kierunków myśli politycznej, kilku kierunków, niestety działających w rozstrzeleniu, lub emulacji, lub zgola w walce ze sobą—jest program Polskiej Partji Postępowej.“

Zastrzeżenie drugie (str. 3 szp. 2) brzmi:

„Program nowego stronnictwa przynosi nam przeto tu na Litwę, rzecz do znacznego stopnia—gotową prawie, że ową syntetyczną platformę polityczną, którą pragniemy zbudować dla szerokich warstw społecznych na ogromnych, nie już gubernjalnych, ale dzielnicowych obszarach.“

Jezeliby przeto nad czem rozporządzać dyskusję na zebraniach i w prasie, to sądzilibyśmy, najpraktyczniej—byłoby: pilnie i gruntownie rozprzeżyć się w programie Polskiej Partji Postępowej, niektóre jego punkty samodzielnie przygotowa-

do stosunków miejscowych i następnie ów lekko zmodyfikowany program przyjąć za platformę polityczno-społeczno-ekonomiczną — dla ziemianstwa polskiego Litwy i Białorusi.

Tu dodać musimy, że program P. P. P. napisany jest wyłącznie dla Królestwa, a więc oczywiście musi być „lekko zmodyfikowany“.

Wreszcie zastrzeżenie trzecie (str. 2 szp. 4), dotyczy bezpośrednio kwestji agrarnej. Po przytoczeniu ustępu programu, w którym czytamy: „Popieranie drobnej własności ziemskiej za pomocą... przymusowego wywłaszczenia domenów, majoratów, ordynarij, oraz—w miarę potrzeby—wielkiej własności“.

p. Cz. J. dodaje od siebie tylko te słowa:

„Zwracamy uwagę na wyrażenie „w miarę potrzeby“. Jest to niedopowiedzenie, mogące na szwank narazić solidarną spójność partji. Należałoby usunąć szkopuł takiej elastyczności.“

Przytoczywszy wszystkie „kategoryczne zastrzeżenia“, jakie nam p. Czesław Jankowski w liście swoim wskazał, dochodzimy do wniosku: 1) że referent nasz miał zupełnie prawo napisać, że p. „Cz. J.“ zalecał gorąco swoim czytelnikom, a nawet całemu ziemianstwu polskiemu na Litwie przyjęcie programu Polskiej Partji Postępowej i 2), że p. „Cz. J.“ w artykule w № 217 „Kurjera Litewskiego“ nie stał twardo na stanowisku Koła posełskiego, jak p. Czesław Jankowski w sobotnim numerze tegoż pisma czyli jak się wyraził nasz referent „nawet p. „Cz. J.“ nie jest wyrazicielem osobistych poglądów p. Czesława Jankowskiego“.

Uważając wszelką dalszą polemikę w tej sprawie za zbyteczną, prosimy czytelników, chcących wydać sąd samodzielny, by sami porównali zechcieli artykuły wspomniane (№ 217, 245 „Kurjera Litewskiego“).

Kronika polityczna.

KRYZYS MINISTERJALNY W NIEMCZECH.

Z Berlina napływają kolejne wiadomości o niechybnym ustąpieniu kanclerza ks. Bülowa i ministra rolnictwa Podbielskiego i najbardziej stanowcze zaprzeczenie tych poglądów, rzekomo „na niczem nie opartych“. Trudno bawić się w prorocztwa, faktem jest atoli niezbitym, obydwa wymienieni ministrowie są poważnie zachwiani. Co do Podbielskiego, to, prawdę powiedziawszy, jest wprost skandalem, że dotąd tekę piastuje.

Przed kilku miesiącami wykryto w prasie straszne nadużycia w urzędzie kolonialnym i dostawach skompromitowanych firm była Tippelkircha i okazało się, że jej cichym spółnikiem jest minister Podbielski, nie sam on wprawdzie, ale jego żona. Osobista sympatja Wilhelma II do niego i zaufanie pruskim agrarjuszom, którzy mają w Podbielskim zupełnie zaufanego sobie człowieka, trzymają go na urzędzie. Drugiej strony żywiły miejscowe Niemcech są oburzone na spowodowaną ochroną celną drożyzną mięsa i domagają się zmiany systemu, którego Podbielski jest najwplywowszym rzeźnikiem.

Jedną z przyczyn zachwiania ks. Bülowa ma być właśnie to, że domagał się on usunięcia Podbielskiego. Ale i poza tem nad ks. Bülowem zawisły poważne chmury. Po-

Jeszcze jedna mogiła.

Było to w roku 1872.

Z Irkucka rządził wszechwładnie całym krajem wschodniej Syberji, na północ od Irkucka, i tam, hen, za Bajkał, aż do Władywostoku, gubernator Sinielnikow.

Przed laty był on gubernatorem żytomierskim, podobno wtedy był przystępnym bardzo, i nawet z Polakami w dobrych stosunkach. Później był naczelnikiem intendatury w Warszawie, a w r. 1863 przeniesiony do Rosji na głównie-zarządzającego wszystkich, tak zwanych, „Rot areztanckich“, których to w Rosji, jak wiecie, niemało!

Uważano go za zdolnego administratora, więc po wyjeździe generał-gubernatora, Korsakowa, którego po 63 roku zastaliśmy w Irkucku mianowanego na tę godność po Murawiewie-Amurskim, niezłym człowieku, który się wprawdzie tylko miło-

stkami zabawiał, ale był żadnym administratorem — rządził sprawnicy, panowie życia i śmierci!

Po nim to, powiadam, przybył Sinielnikow—rząd rzeczywiście chciał wziąć do ręki, i przyznać trzeba, że, jego to energii, zawdzięczając, Irkuck głodu uniknął w roku 1871.

On siłą zabierał za Bajkałem, u bogatych Karowiczów po rzecze Czokuju zapasy zboża, przywoził je do Irkucka i rozdawał biedniejszej ludności! On ratował Irkuck od strasznego wylewu Angary, co w grudniu 1871 r. przy 40-tu stopniach mrozu zalała połowę Irkucka i zamroziła go.

Zaczął ukroćcać władzę sprawników—wszystko więc drżać zaczynało o swoją poprzednią władzę.

Albo cóż, kiedy niema człowieka, coby nie miał swego ale.

Otóż i Sinielnikow lubił sztuki piękne, a właściwie zwyczajnym językiem mówiąc, ładne aktorki i teatry.

W Irkucku był wtedy bardzo lichy teatrzyk, antreprenera Krauzego, więc Sinielnikow zbiera skład-

ki pomiędzy kupcami i właścicielami kopalń złotych—wkrótce tworzy się fundusz znaczny, bo Sybirak wogóle lubi zabawy, więc chętnie na to daje—i zaczyna budować teatr.

Wybrali plac na wielkiej ulicy, żeby zaś go prędzej zrobić, budują drewniany, choć bardzo obszerny. Sinielnikow chce go urządzić wewnątrz bogato, więc łoże obite akсамitami, różne złozenia, sztukaterje.

Wszystkie te wewnątrz ozdoby oddają w antrepryżę jednemu z naszych kolegów—zesłańców, co przybył po 63 r. z Warszawy, artyste-stolarzowi, Ejchmilerowi.

Ejchmiler wykazał swe zdolności, robiąc główny ołtarz w kościółku naszym, wówczas drewnianym, podług planu, także kolegi naszego, budowniczego Kulikowskiego.

Ejchmiler robotę w teatrze przyjmuje—i przy pomocy towarzyszykolegów rzeczywiście sumiennie i artystycznie to urządza.

Sinielnikow co rano nawiedza te roboty, i ciągle z czegoś nie zadowolony—każe w połowie zrobione rzeczy przerabiać, co pociąga za so-

bą straty Ejchmiler, tak że ten w końcu prosi Sinielnikowa, by go zwolnił z umowy, bo nie ma czem dokładać do tej roboty.

Przez takim naprężonym stosunku, Sinielnikow, jak zwykle, rankiem znowu przychodzi do teatru, i zaczyna zrywać własnoręcznie akсамity z barjer łoż, że nie tak obite, jak on chciał. To już do rozpaczy doprowadziło Ejchmiler, zapowiada więc stanowczo, że dalej robić nie będzie, i że robotę pozostawia, nie żądając rachunku za nią.

Wtedy Sinielnikow występuje jako gen-gubernator i powiada, iż „ja cię zmuszę do tej roboty, a nie, to kije dostaniesz!“

— Nie masz pan prawa bić mnie—odpowiada mu Ejchmiler, a na to Sinielnikow uderza go laską.

Ejchmiler nie wytrzymał—wymierzył policzek Sinielnikowski.

Nad Ejchmilerem, ma się rozumieć, sąd. Stawają jako winę Ejchmilerowi znieważenie urzędnika na służbie, a jeszcze takiego władcy, jak generał-gubernator wschodniej Syberji, choć w danym wypadku Si-

nielnikow powinien był być uważanym, jako przedsiębiorca budowy teatru; tak i obrońca Ejchmiler uważał.

Sąd skazuje Ejchmiler, na karę śmierci, bo wyrok dla nas innym nie może! Wyrok wprawdzie przestawiają do zatwierdzenia w Petersburgu, stamtąd jednak przychodzi depesza: „pozostawia się decyzji generał-gubernatora“. To dawało prawo być wspaniałomyślnym, a raczej sprawiedliwym Sinielnikowowi.

Obrońca sądowy, niejaki „Osiłowski“, student kazańskiego uniwersytetu, Sybirak rodem, jedzie do Sinielnikowa prosić go o życie Ejchmiler, a Sinielnikow mu na to odpowiada: „Bóg nas rozsądzi!“ i podsuje wyrok śmierci!

Ejchmiler rozstrzelany!—pochocony na tej samej Wiercholskiej górze, poza miastem, gdzie stoi mogiła Szaramowicza. Irkuck był ostryżony. Codziennie zarzucano świątynię mogiły kwiatami, a Sinielnikow wysyłano anonimowo...

Tak zginął jeden z naszych dalekiej Syberji... K. Rogiński

polityka zagraniczna Niemiec od czasu wystąpienia na widownię dziejowa Edwarda VII, zaznaczył musi cały szereg niepowodzeń, za które wina spada na kanclerza, aczkolwiek Wilhelm II, jest właściwie własnym swoim kanclerzem, w którego ręku Bülów jest posłuszną marionetką. To właśnie jednak pozbawiło kanclerza całkowicie sympatji społeczeństwa i ułatwiło zabiegi różnych intrygantów, którzy poczuwają się na gruncie odegrania roli marionetki nie gorzej od ks. Bülowa.

Kandydatów na wysoką godność jest mnóstwo. Z poważnych źródeł mamy wiadomość, że najwięcej szans odegrania roli figuranta nowej czołowej zamknięcia polityki ma generał Moltke, dzisiejszy szef sztabu. Jego zdolności do tego posiada doświadczył przy objęciu swego dzisiejszego stanowiska; po dłuższym wahanii uległ on naleganiom cesarza, który swiadczą, że w razie wojny sam będzie swoim szefem sztabu. Człowiek, którego taki argument przekonał, musi być pożądanym kandydatem tak dla cesarza, jak i dla kliki dworskiej. Mówią także znowu o podziale urzędu kanclerza od urzędu prezesa pruskiego ministerjum, przyczem to ostatnie miałby również objąć Moltke, brat generała, dotychczasowy prezydent Prus Wschodnich.

UPADEK BISMARKA.

Niezadowolone społeczeństwo z kanclerza-marionetki ożywiło sympatję do „wielkiego“ kanclerza, którego przyjaciele skorzystali z chwili ogłaszając urywki pamiętnika, wyrażającego istotną przyczynę zatargu Wilhelma II z Bismarkiem.

Według tych rewelacji, Bismark otrzymał od agentów swoich szeregowe wiadomości o zbrojeniu się Rosji, skierowanemu przeciwko Niemcom. Wobec tego Bismark prosił cesarza, by zaniechał zamiaru wyjazdu do Rosji na manewry pod Petersburgiem, obawiając się, że Rosja skorzysta z jego pobytu i rozdrażni go osobiście, co by uczyniło wojnę niemiękką.

Cesarz na razie usłuchał kanclerza, choć widać było, że jest nierad. Ale kiedy się zbliżył czas rosyjskich manewrów, cesarz nagle się zerwał i pojechał na nie, nie kanclerzowi nie powiedziawszy. To był wyraźny dowód nieufności, oprócz zaś tego niepodobna kierować polityką państwa, kiedy jego przedstawiciel postępuje podług swej fantazji, wcale nie troszcząc się o to, czy w ten sposób nie pokrzyżuje wszystkich planów, składanych przez odpowiedzialnego kanclerza. „To zdarzenie stało się pierwszą przyczyną mojej późniejszej tymisji — pisze Bismark w swych niewydanych dotąd pamiętnikach. — Od owego czasu musiałem zachowywać się tak, aby cesarz nie psuł moich robót; o niejednym więc milczałem przed nim, co go bardzo gniewało, a mnie znowu gniewało to, że ministrowie donosili mi o wszystkim, o czem tylko dowiedzieli się z boku i naturalnie niedokładnie. Kto jeno chciał, intrygował przeciwko mnie. W końcu musiałem domagać się od cesarza, aby bez mojej wiedzy nie przyjmował ministrów w sprawach urzędowych, za które w ostatniej instancji ja byłem odpowiedzialny, a znowu on nie tylko żądał, abym mu donosił o każdym moim kroku urzędowym, ale nawet o rzeczach zupełnie osobistych.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, we środę, dnia 14-go (14-go) listopada WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH według nowego stylu Jankunda B. Wyz.

Jutro: *Dzień Zaduszny* — według nowego stylu Leopolda W. i Gertrudy.

Pojutrze: Huberta B. W. i Sylwii M. — według nowego stylu Edmunda B. W.

Najwyższa pochwała. Na Najpoddańszym raporcie dowódcy 40 brygady artylerzyjskiej, z dnia 7 października r. b. pod № 3565, dotyczącym spraw odparcia napadu bandytów przez stojącego na warcie przy składzie artylerzyjskim sztydwacha, Stan. Jastrzębskiego, Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nakreślił raczył: „Zuch. Awansować go na feierwerker“.

— **Nagroda.** Na skutek starań, podjętych przez głównego dowódcę wojsk okręgu wileńskiego, oraz przedstawienia, złożonego przed władzą odnośną, Najmościwiej obdarzony został znakiem orderu, św. Anny, z dodaniem 20 rb. nagrody muzykant kapeli wojskowej 179 pułku Ust-Dwińskiego, Michał Siedow, za zasługi, złożone w warunkach doby obecnej dnia 14 września r. b.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Jutro, o godzinie 8-ej wieczorem, ma się odbyć zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Przedmiotem obrad będą następujące kwestje:

1. Utworzenie przy Radzie miejskiej komisji lustracyjnej.
2. Wyasygnowanie 700 rb. na pokrycie wydatków podczas wyborów do Dumy Państwowej.
3. Przepisy o pobieraniu zamierzonych podatków od powozów, należących od osób i instytucji prywatnych.
4. Przepisy o pobieraniu podatków od rowerów i automobilów.
5. Zmiana planu miasta z powodu zamknięcia przejścia między ul. Pozawałną a zaułkiem Węgierskim.
6. Zniżenie opłaty za korzystanie z Miejskiej Sali koncertowej podczas przedstawień teatralnych.
7. Prośba właściciela domu Wojtkiewicza, o wynagrodzenie go za grunta, zużytkowane na zauł. Miński.
8. Prośba właściciela domu Ordy, o oddanie mu we władanie czasowe kawałka ziemi, w ilości 12 sążni kw., przeznaczonych według planu miasta na ul. Moniuszki.
9. Prośba właściciela piekarni o podniesienie taksy na chleb i bułki.
10. Prośba byłego urzędnika Zarządu miejskiego, o zapomogę jednorazową.
11. Zatwierdzenie licytacji na prawo korzystania z urzędzeń miejskich dla rozlepiania afiszów i ogłoszeń.

— **Niedzielną wieczór „Lutni“** był poświęcony Korzeniowskiemu. Początek był zwykły — najprzód p. Zygmunt Karpowicz odczytał bardzo treściwe studjum o tym pisarzu. Poczem wystawiono starannie „Cyganków“ (3 akty), i „Okreżną“ (2 akty). Nienajlepsze to utwory Korzeniowskiego, ale widocznie do wystawienia innych (Panna Męzka, Żydzi, Karpaccy Górale, Mnich) nie było odpowiednich sił. Na ten wieczorek zebrało się jeszcze więcej publiczności, niż na wieczór Syrokomi. Obiedwie salki i schody były natłoczone i spóźniający się przeszkadzali szarganiem i rozmową — wysłuchania odczytu, który wogóle był wypowiedziany zbyt cichym — na taką akustykę — głosem. I pierwszy odczyt grzeszył tem samem. Czyby nie można — jeżeli jest odczyt (prelegent) nie jest obdarzony silnym głosem, aby ktoś inny zań jego pracę odczytał. — Zarzut poważny musimy uczynić Komitetowi „Lutni“, iż dotąd nie przedsięwzięł nie przeciwko ścisłowi w sali. Naszem zdaniem należałoby albo wpuszczać tylko za bileta, a tych wydać tylko tyle ile sala może zmieścić *numerowanych* miejsc, albo urządzić te wieczorki w innej obszerniejszej sali. W obecnych warunkach — połowa publiczności jest skazaną — poniósłszy pewien (choć niewielki) wydatek i należycie wypociwszy się — na niesłyszanie tego, co się dzieje na scenie. Nadto mogą się zdarzyć wypadki zastąpienia z zaduchu i gorąca. Wczoraj znowu załamał się stół w drugiej sali pod jakimś jegomością, który wlaź wyżej; aby lepiej widzieć i słyszeć; potem upadła z kimś ławka — co uczyniło poskot i zamieszanie. Dobrze że obeszło się bez poważniejszej szkody na ciele sprawców tych „przewrotów“, ale niezawsze będzie się tak udawało.

— **Towarzystwo opieki nad dziećmi.** Zwyczajne zgrupowanie członków Tow. odbędzie się w niedzielę 5 b. m. w domu własnym Towarzystwa. (Mała Pohulanka № 8) o g. 5 po południu. Na zgrupowaniu zarząd złoży krótkie sprawozdanie za rok ubiegły.

— **Dla biednej diatwy.** Od p. Marji Ciundziejewicz otrzymujemy następującą odezwę.

Sekcja bezpłatnych obiadów przy Towarzystwie Opieki nad biednymi dziećmi ma zapisanych 230 dzieci, którym codziennie wydaje obiady. Są to dzieci najbiedniejszej warstwy ludności, których rodzice nie są w możności odziać je przyswoicie. Większość tych biedaków przychodzi w strzępach ubrania, które ani osłaniają, ani zabezpieczają od zimna.

Sekcja uważa za swój obowiązek zaopatrzyć te dzieci w ciepłe ubrania, ale środków na to nie posiada żadnych, zwraca się więc z gorącą prośbą do mieszkańców Wilna o ofiary na ten cel, do pp. kupców bławatnych magazynów o łaskawe zafiarowanie odpowiednich materiałów, t. j. kretonów i barchanów, chociażby w resztkach i brakach, a najdrobniejszy datek będzie z wdzięcznością przyjęty.

Ofiary przyjmują się w murach Franciszkanskich w giełdzie Pracy przy sekcji bezpłatnych obiadów.

Marja Ciundziejewicz.

— **Przytułek „Dzieciątka Jezus“**, który jest instytucją rusyfikatorską, nie zadawała już nawet swoich kierowników. O zwrocie jego społeczeństwu niema naturalnie mowy, system ma pozostać, ale chcą go cokolwiek wydoskonalic i zmodernizować! Jak nam donoszą, na posiedzeniu komisji, które się odbyło pod przewodnictwem przełożonej przytułku „Dzieciątka Jezus“, p. A. Lubimowej, wyjaśniło się, że wadliwy system wychowawczy — kształcący, przyjęty w szkółce parafjalnej, istniejącej przy przytułku, ma pewien związek z nienormalnym postawieniem samej szkoły, która znajdując się pod zawiadywaniem ministerjum oświaty, oraz pod bezpośrednim zarządzeniem dyrekcji szkół ludowych, pozbawiona jest przez to nadzoru najbliższej administracji. Jeżeli się weźmie w dodatek pod uwagę nader rzadkie zwiedzanie szkółki przez przedstawicieli ministerjum oświaty, łatwo zrozumieć, że szkółka nie może odpowiadać swemu zadaniu i zdarzały się fakty, że wychowawcy, uczęszczający do szkółki przez czas dłuższy, pozostali analfabetami. Wobec tego komisja orzekła, że przełożona przytułku powinien być jednocześnie honorowym opiekunem szkółki, którego obowiązkiem będzie pilnie i ciągle baczyc na jej rozwój.

— **Skarga kasacyjna.** Do „Volkszeitung“ telegrafują z Petersburga 30 paźdz. (12 list.), że główny sąd wojenny, po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej obrońców przeciwko wyrokowi wileńskiego wojenno okręgowego sądu w sprawie Szuchatowicza, Szwarca i Osakowskiego, oskarżonych o zabójstwo strażnika w Homlu, skargę pozostawił bez skutku. Równocześnie zaś postanowił zawiadomić przewodniczącego wileńskiego sądu wojenno-okręgowego, że jego postępowanie, obrażające obrońców, adwokatów przysięgłych Wróblewskiego i Berensztama, było niewłaściwe.

— **Z sądu.** Dnia 30 października w wileńskim wojennym sądzie okręgowym rozpoznawano sprawę szeregowca uralskiego pułku piechoty, Abrama Szwarca, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród wojska proklamacji rewolucyjnych. Zapadł wyrok, skazujący Szwarca na zesłanie do Syberji.

Dnia 30 października, z wyroku wileńskiego izby sądowej skazano: A. Butkowskiego i M. Tydziankięgo, oskarżonych o przechowywanie w Wilkomierzu 60 egz. proklamacji hektografowanych, treści rewolucyjnej pierwszego na rok, drugiego zaś na 2 miesiące więzienia. Zaś A. Kocenkiewicz, oskarżonego o przechowywanie w Kownie proklamacji partji socjalno-demokratycznej, wydanych z powodu rozwiązania Dumy, oraz Ch. Bekkera, oskarżonego o przechowywanie w Oszmianie 260 egz. odezw partji sjonistycznej — uniewinniono.

— **Z sądu.** Dziś, dn. 1-go listopada otwarta zostanie sesja wileńskiego sądu okręgowego, poświęcona rozpoznawaniu spraw kryminalnych, bez udziału sędziów przysięgłych. Sesja przeciągnie się do dnia 4 października włącznie. Po między innymi, rozpoznana będzie sprawa byłego redaktora — wydawcy gazety „Wileński Wiest“ oskarżonego o znieważenie pewnej osoby urzędowej (art. 1040 przep. kar.). Wileńska izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawać będzie, w Wilnie następujące sprawy polityczne: 1) sprawę Wł. J. Serguna wieku lat 46 (§ 1 cz. 2 art. 129 kod. krym.) 2) wł. St. Duleca wieku lat 25 (§ 2 i 3 art. 129 kod. kr.) i 3) wł. J. Brytusa wieku lat 33 (§ 2 i 3 art. 139 kod. kr.).

— **Przepełnienie więzień.** Według danych statystycznych ilość więźniów kraju zachodniego przewyższa o 45—60 procent normę posiadanych przez więzienia miejsc.

— **Zgrupowania.** Odbył się szereg zgrupowań związków zawodowych, poświęconych sprawom najżywniejszym.

Dnia 28 października na zgromadzeniu związku pracowników biurowych omawiano szczegółowo kwestję organizowania odczytów, do których wszystko jest gotowe. Polecono prelegentom wypracowanie pewnego programu i projektu, według którego mają się owe odczyty odbywać. Posiedzenie zarządu związku subjektów poświęcone było sprawie oświadczenia, złożonego przez delegację od personelu pracujących u p. Olkienickiego, i wysłaną wskutek zatargu pomiędzy p. Olkienickim a p. Bakim. Na zgromadzeniu cechowym związku subjektów i sklepów kolonialnych, galanteryjnych, artykułów piśmiennych, składach aptecz-

nych, składach obuwi i księgarniach wybrano komisję cechową, do składu których wejść członkowie zarządu związku subjektów i sklepów, zakładów handlowo-przemysłowych. Uchwalono następnie spieszyć z udzieleniem pomocy pracownikom, pozbawionym zajęcia. Każdy członek obowiązany jest złożyć na ten cel pewną kwotę, w wysokości pobieranej przezeń dwumiesięcznej płacy.

— **Strajki.** We wszystkich sklepach wina strajki ustały. W sklepie Barona strajk trwa w dalszym ciągu.

— **Giełda pracy.** Zarząd wileńskiego związku robotników, wyrobów północznych, założył giełdę pracy i ogłasza, że przybywający dla zdobycia pracy do Wilna, powinni się przedewszystkiem porozumieć z giełdą pracy, która udzieli wiadom wszelkich wskazówek oraz informacji.

— **Odmowa.** Związek zawodowy pracowników biurowych odmówił dalszego pośredniczenia pomiędzy właścicielem księgarni, Karbaśnikowym, a pracującymi u niego, bowiem pertraktacje z zarządzającym księgarnią nie doprowadziły do spodziewanych rezultatów.

— **Odwołanie strajku.** Ukończył się strajk w łaźni Kapłana; żądania zostały uwzględnione — bojkot zdjęto.

— **Poleca się opiece i współzuciu** litosiwych współbraci rodzina wygnańców z r. 1833, składająca się z męża i żony, w sędziwym wieku bez żadnych środków do życia. Łaskawe oferty uprasza się składać w Administracji „Dziennika“ pod literami J. P.

— **Uwięzienie.** Dnia 30 października (12 listopada) o g. 6 wieczorem stójkowy № 232 Józef Jankowski, stojąc na posterunku przy ulicy Subocz, spostrzegł młodzieńca rozklejającego proklamacje na słupach latarniowych, zatrzymał go i odprowadził do cyrkułu, gdzie nieznanemu zameldował się jako Mortchel Bęgier lat 19, przy nim znaleziono w kieszeni zwitek proklamacji i klajster i odprowadzono do więzienia przy poljei.

— **Denuncjator w opatach.** Dnia 30 października (12 listopada), zamieszkały w domu Sobolewskiego, przy ulicy Połtawskiej, Tomasz Augustynowicz, robotnik z fabryki czekolady firmy „Wiktoria“, zameldował poljei, że podczas strajków donosił o wszelkich zamiarach strajkujących swemu pryncypałowi Buntimowiczowi, o czem dowiedziawszy się towarzysze pracy, pozostali go przesładować i kilkakrotnie obili. Następnie 27 października (9 listopada), podczas jego nieobecności w domu, zjawili się do mieszkania jego dwóch młodych ludzi, chrześcijan, którzy zawiadomili żonę jego Antoninę, że jeśli natychmiast nie wyda się ze służby w fabryce, to go zabiją.

— **Napady.** Dnia 30 października o godz. 7 wieczorem, dokonano napadu na przechodzącego przez przedmieście Kominy, woznego Zarządu Dóbr Państwowych, Karpowicza, od którego napastnicy zabrali buty, czapkę i dwa pierścionki złote, poczem zemknęli.

Dnia 30 października (12 listopada) wieczorem na Józefa Karpowicza robotnika, na zaułku Nikodemskim napadł jakiś zbrojny, który uderzeniem kastetu zranił go w głowę w okolicy brwi prawej i na widok przybliżającego się stójkowego umknął.

— **Bandytyzm.** Dnia 30 października (12 listopada), o g. 9 wieczorem Lejzera Ferdimera dorozkarcza na ulicy Pozawałnej, koło domu pod № 15 zatrzymało dwóch przechodniów, którzy wsiadli do dorozki, kazali wieść się na ul. Orenburską, gdzie na środku ulicy nieopatrnie mu za przejazd, wysiedli. Na protest zaś dorozkarcza napadli na niego i zraniwszy go w głowę, wyciągnęli z kieszeni sakiewkę z trzema rublami i przesadzili przez parkan sąsiedniego domu umknęli.

— **Rabunek.** Krawiec, handlarz odzieniem gotowym Boruch Ulaw, w domu pod № 8 przy ulicy Żydowskiej dnia 20 października (12 listopada) zameldował poljei, że podczas gdy był zajęty w handlu kupującymi gośmi, wszedło do handlu trzech młodych ludzi, u których, sążąc, że to nowi kapujący, niezwracał uwagi. Tymczasem przybyłszy, zaszedszy za ladę, otworzyli szufladę kasową i zabrawszy z onej 180 rubli, umknęli.

— **Kradzieże.** Dnia 30 października (12 listopada) z lokalu sędziego pokoju 2-go cyrkułu miasta Wilna, przy zaułku Bernardyńskim, za pomocą dobranego klucza w drzwiach i po wylamaniu zamka w biurku, skradziono marek sądowych na 150 rubli, kwit skarbu na 50 rubli, gotówką 50 rubli i paszport Pawła Kozakiewicz.

Również z mieszkania Tauby Sinajskiej, w domu pod № 6 przy ulicy Rudnickiej, skradziono zegarek złoty i inną biżuterję na sumę 100 rubli.

Także z mieszkania Wincenty Witkowej, w domu pod № 4 przy ulicy Pałacowej, skradziono srebrnych i złotych rzeczy na sumę 180 rubli.

— **Bójka.** Dnia 30 października o g. 4 popołudniu pomiędzy przechodzącymi przy ul. Nieświszka Pawłem i Konstantym Charytonowami, a Truszyńskim wynika krawa bójka, podczas której Truszyński zadał P. Charytonowi cieżką nożem w głowę, drugiemu zaś w rękę. Poczem Char. wraz z pośpieszającymi na pomoc Żukowskim i Oaryszką, zadali Truszyńskiemu śmiertelną ranę w brzuch. Pokaleczonego odwieziono do szpitala św. Jakuba. Jak się okazało Tr. jest zdolnym zawodowym, odsiadywał dwukrotnie karę w więzieniu.

— **Nagła śmierć.** Dnia 30 października (14 listopada) Józef Orłowski, robotnik, rano o g. 5 szedł do pracy przez ulicę Nowogrodzką, wtem koło domu pod № 30, nagle załabiał i omdlał. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po przybyciu na miejsce wypadku, skonstatowało tylko na-

gły zgon z aneurysm serca. Ciało zmarłego odwieziono do prosektorjum szpitala S. Jakuba.

— **Otrucie się amonjakiem.** Dnia 30 października (12 listopada), zamieszkały w domu pod № 1 przy ulicy Mostowej, Alfons Ławkin, wypadkowo otrul się mazią amonjakową. Pomoc Pogotowia uratowała go.

— **Przejechanie.** Dnia 30 października (12 listopada) dorozkarcz № 363 Leonard Bizunowicz, skracając w całym pędzie, koło domu D'Amara z Trockiej na Wileńską, uderzeniem holobli przewrócił Marję Jakubowską na bruk, przejechał po niej i przyczynił jej ogólne potłuczenie całego ciała.

— **Pożar.** Dnia 30 października (12 listopada) w lokalu fabryki mebli giętych kupca Josiela Gilessa, w domu pod № 21 przy ulicy Monasterskiej, z przyczyny niewiadomej zapaliła się szlifiarnia, od której pożar począł się rozszerzać i spłonął sufit i ściana drewniana. Pożar ugaszono środkami domowymi. Straty nieobliczone.

— **Mińsk. (Od nasz. kor.).** Dnia 28 b. m. wieczorem w sali Towarzystwa Rolniczego odbyło się zebranie 60 przeszło osób, zakładających u nas polskie Towarzystwo Oświaty. Po przeczytaniu przez prezydium, złożone z Ks. Michalkiewiczą, pp. Porowskiego, Iwaszkiewiczą, Porębskiego i innych projektu ustawy zaczęła się dyskusja, w której najwięcej czasu zajęła kwestja przyjmowania i wydalania członków. Wszyscy się zgodzili na to, że zarząd sam przyjmuje członków, nieprzyjacieli zaś mają prawo apelacji do ogólnego zebrania. Co zaś do wydalania, to jedni byli zdania, że zarząd może tylko czasowo zawiesić w czynnościach członków czynnych, kwestję zaś wydalania ich przedstawiać na najbliższym ogólnym zebraniu, które dopiero ma kompetencję wydalania członków, inni sądzili, że trzeba zarządowi wespół z radą nadzorczą pozostawić prawo wydalania członków w razie popełnienia przez nich czynów uwłaczających czci obywatelskiej lub szkodliwych dla stowarzyszenia, postanowiono w najbliższym czasie przedstawić projekt ustawy stowarzyszenia do zarejestrowania władzom i upelnomocnić cały szereg pań oddawna pracujących na polu oświaty do podpisania ustawy. Po zatwierdzeniu zaś ustawy będzie zwołane ogólne zebranie członków dla obioru zarządu i rady nadzorczej.

— **Homel.** Działalność czarnych secin z dniem każdym się rozszerza. Jak tylko ściemni się wychodzą oni zaraz na ulicę z rowlerem w kieszeni i grubym kijem w rękę, napadają bezkarnie na przechodzących, których biją i rabują.

14 (27) b. m. policja aresztowała bahaltera Zacharyna, który zdemaskował podobno jednego „chuligana“. Po kilku dniach aresztu bahaltera wypuszczono na wolność. O aresztowaniu „chuliganów“ jakoś nie nie słychać.

15 (23) b. m. robotnicy krawiecy zastrajkowali, postawili kilka żądań ekonomicznych, pomiędzy któremi jest żądanie 3-godzinnego dnia roboczego.

— **Lucyn (Infanty).** W Siebieżu u jednego ze sklepikarzy znaleziono proch. Sklepikarz powiedział, że kupił proch w Lucynie i podał podobno nazwisko sklepikarza. Zrobiono więc rewizję w Lucynie: szukano broni. Dnia 23 października (5 listopada) robiono rewizję u jelańskiego sklepikarza; otoczono cały kwartał wojskiem i strażnikami, szukano, kwatrowano wszystko — i nic nie znaleziono.

— **Kowno.** W tych dniach odbyła się rewizja w miejscowej szkole handlowej. O godz. 12 w południe do szkoły wtargnęli policmajster, naczelnik wydziału śledczego, kilku komisarzy i żołnierze: „gdzie jest pięć pudów proklamacji“ było pierwsze pytanie p. policmajstra. Przy wszystkich drzwiach rozstawiono żołnierzy, którzy nikogo nie wpuszczali i nie wypuszczali. Dyrektor szkoły dowiedział się o tej rewizji już prawie po skończeniu tej operacji. Podobno jeden z komisarzy policyi powiedział dyrektorowi: „w pańskiej szkole jest gniazdo rewolucji“, a znaleziono w tem niebezpiecznym gnieździe — pięć proklamacji „Bundu“. Polów się nie udało, nawet nikogo nie aresztowano. Reda pedagogiczna o tej rewizji w szkole telegrafowała do Petersburga.

— **Gazeta litewska.** Księgarz Jakowicz wydawać będzie w Rydze gazetę litewską „Juokdaris“.

— **„Pribaltijskij Głos“.** Pod tym tytułem wychodzić będzie w Petersburgu pismo poświęcone prowincjom bałtyckim. Redaktorem będzie p. Lander, współpracownik „profesorskiej“ gazety moskiewskiej „Ruskija Wiedomosti“.

— **Kijów.** Na rzecz polskiego Tow. Oświaty zebrano dotąd ze składek 12,401 rubli.

— **Mohylów podolski.** Katolickie Tow. dobroczynności pod przewodnictwem hr. T. Lubieńskiego rozwija się bardzo pomysłnie. W d. 15 b. m. otwarto ochronkę, do której zgłosiło się 100 dzieci polskich, dla braku jednak miejsca tylko 50 przyjęte być mogło. W d. 22 b. m. odbyło się polskie przedstawienie amatorskie kółka dramtyczno-artystycznego. Projektowane jest otwarcie „Domu polskiego“.

— **Towarzystwa i stowarzyszenia** powstają obecnie w Królestwie jak grzyby po deszczu. Na ostatniej sesji zarejestrowano ich 46. Za wielką ilość powstaje, żeby wszystkie stowarzyszenia mogły być żywotne, ale bądź co bądź świadczą o o bujności życia. Wymieniamy kilka ważniejszych: Tow. szerzenia kultury polskiej, Klub demokratyczno-narodowy w Warszawie, Związek postępowo - demokratyczny, Związek demokratyczny, Tow. kobiet, Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych, Polskie Tow. ojezdnocznawstwa, Tow. wzajemnej pomocy pracowników rolnych, Tow. kooperatystów dla popierania stowarzyszeń spożywczych, Tow. Kółek rolniczych, Tow. wpiśól szkolnych i t. p.

— **W Księciu w Opolu.** W uzupełnieniu wiadomości w № 50 naszego pisma poda-

jemy, że w Opolu po zniesieniu unji kościół unicki przerobiono na cerkiew, a gdy unicy zaczęli nęczyć do kościoła katolickiego, zamknęli i ten kościół w r. 1882 ukazał Najwyższemu. O zwrot właśnie ostatniego napródo kołacz parafian i doczekali się szarych dragonów i zburzenia przez nich zabudowań parafjalnych.

× Rewizje i aresztowania. W Warszawie aresztowano na Kroczyńskiej zebranie młodzieży, złożone z 30 kilku osób. W cyrkule IV zrewidowano fabrykę i aresztowano 11 osób, w których znaleziono rewolwery.

× Walka bratobójcza w Łodzi nie ustaje mimo usiłowań przewodców partji. W wielu fabrykach wywieszono ogłoszenia, że w razie ponowienia się zajść na tle walki międzypartyjnych, które uniemożliwiają normalny bieg zajęć, fabryki będą zamknięte na czas nieograniczony.

× Teror. W sobotę do mieszkania kilku czeladników krawieckich w Warszawie przyszło kilku męczących i pokrajali materjały, wydane czeladnikom do roboty z magazynu Szmehela przy ulicy Marszałkowskiej.

„Mniej aresztujecie, więcej strzelajcie.“
Tambow. wice-gub. Bohdanowicz.

„Te miejscowości, których mieszkańcy pozwolą sobie na jakikolwiek gwałt, będą rozstrzelane ogniem artylerji.“
Krzemieniczuk. gen. gub.

„Za jedną znalezionej broń palną będzie cała wieś zwrócona z ziemią.“
Gurja (Kaukaz) gen.-gub. Bauer.

„Uczestnicy zgromadzeń zakazanych, nie zniszczeni przez wojsko, oddawani będą pod wojenny sąd polowy.“
Tyfliski gen.-gub. Timofiejew.

„Przekonywania zarzuć, działajcie ogniem. Im więcej zabitych tem większa zasługa przed władzą. Pozostawcie po sobie wrażeń!“
Komisarz Łamanski.

× Losy bandytów. Prowadzone od kilku tygodni przez wydział śledczy dochodzenie w sprawie bandytów, należących do „Zmowy robotniczej“ i „S. D.“ jest dotychczas nieukończony. Wykryto ogółem 62 członków bandy, z tej liczby 22 oddano pod sąd wojenny, 20 wysłano na osiedlenie do gub. archangielskiej, pozostali zaś w liczbie 20 są już straceni z wyroków sądów polowych, zabici przez swoich „towarzyszów“ i ubież nie odszukani jeszcze przez policję. Po ukończeniu śledztwa wszyscy bandyci, którzy okazali policji usługi, korzystając za to ze względnej swobody, zostali osadzeni pod klucz i są obecnie traktowani na równi z innymi bandytami.

× Do Ameryki wraz z ks. Gralewskim i ks. Kowalskim wyjechał znany dziennikarz p. Ludwik Włodek w charakterze delegata „Dzwonu Polskiego“ dla zbadaania ognisk życia polskiego.

Taką serją aforyzmów wielkich i małych dyktatorów zebrał „Oko“. Czekamy na nową serją aforyzmów. Jedną z gazet rosyjskich obiegają, że będą aforyzmy jeszcze silniejsze. Chcielibyśmy wątpić, że to jest możliwe.

Telegramy.

Dn. 31 paźdz. (13 listop.)

Petersburg. Wyjaśnienie Senatu. Miasteczka, które posiadają własne urządzenie miejskie, w formie gmin mieszczanskich, należą do kategorii osad miejskich i uwolnione są od podatków miejskich nietylko za ziemię, nadane przez rząd instytucjom duchownym, lecz również za wszystkie grunta cerkiewne, w jakikolwiekby sposób zostały nabyte, jeżeli nie przyniosą dochodu.

— Konferencja akademji wojsko-medycznej zajęta jest rozpatrywaniem kwestji wprowadzenia w akademji do wykładow systemu przedmiotowego.

— Do ministerjum handlu napływają podania o zezwolenie na otwarcie fabryk margaryny. Celem rozpatrzenia tych podań łącznie z kwestją ogólną, o ile pożądanem byłoby założenie fabryk margaryny w Rosji, zwołana ma być przy ministerjum rada specjalna, z udziałem przedstawicieli świata przemysłowego. Dotąd fabryki margaryny istnieją tylko w Petersburgu i Odesie.

Uzyskano zezwolenie Najwyższe na uwolnienie od opłaty stemplo-nych podań, składanych do zatwierdzonej Najwyższej Rady specjalnej, zwołanej celem rozpatrzenia preten- sji do skarbu, wywołanych przez wojnę rosyjsko-japońską.

— Na 176 wiorście kolei warszawskiej, nieznanymi złoczyńcy usiłowali wywołać rozbiecie się pociągu pociesznego № 18, składajac na szynach podkłady kolejowe, lecz siłą pędu lokomotywa odrzuciła przeszkody i pociąg uniknąwszy niebezpieczeństwa odbył szczęśliwie dalszą drogę.

Znany sztab-rotmistrz M. Komisarow, którego działalność prasa stołeczna poświęcała całe szpalty, zajmuje w chwili obecnej stanowisko pomocnika naczelnika wydziału policji śledczej przy petersburskiem gradonaczelstwie, za co pobiera 3,000 rb.

(Według pism petersburskich, stab-rotmistrz Komisarow za czasów, gdy Wnicz stał na czele Departamentu policji, zarzą- dzał specjalnym wydziałem Departamentu, w którym drukowano proklamacje, wyz- wające do pogromów. W wydziale tym pracowali 3 panny, z których jedna była jakoby bardzo wykształconą Japonką i po- bierała 300 rubli pensji miesięcznie, dwie drugie zaś 200 i 150 r., nadto 2 urzędnicj kancelaryjni (po 75 r. miesięcznie) i stróż.)

— Według wiadomości, zaczerp- niętych ze źródeł wiarogodnych, przyjmowanie do personelu kancel- laryi przyszłej Dumy rozpocznie się tylko po nabożeństwie uroczystym, które się odbędzie w dzień otwarcia Dumy.

Petersburg. Odroczenie wyjazdu generała-lejtenanta Meller Zakomel- skiego na miejsce przeznaczenia spowodowane jest studjowaniem przez generała położenia sprawy i wycze- kiwania instrukcji. Po przyjeździe gen. Meller Zakomelskiego mają nastąpić podobno znaczne zmiany w składzie osobistym general-guberna- torstwa Nadbaltyckiego.

27 paźdz. (9 list.) odbyło się po- siedzenie rady Obrony Państwowej.

Petersburg. Z rozporządzenia gu- bernatora naczelnicy powiatowi, oraz asesory zajęci są energicznem ściąg-aniem zaległości. Żadne ulgi nie są udzielane osobom, które nie opła- ciły podatków, natomiast raz we dwa tygodnie sporządzane są listy tych osób, i przesyłane do gubern- atorów. Gubernator nastaje na to, aby zaległości pozyskiwano najpierw na posiadaczach większych własno- ci prywatnych.

Petersburg. Zatwierdzono Najwy- żej prawidła dotyczące oddania gruntów apanażowych Bankowi Wło- ściańskiemu, załatwiania rachunków z wydziałem Apanażów, oraz dalszej sprzedaży ziemi. Dnia 30 październi- ka przybył hr. Witte.

Warszawa. Na przystanku Drow- nica, na wysiadającym z wagonu kasjera cegielni, wiozącego z War- szawy 2100 rb. napadli trzej rabu- sie. Wystrzałem z rewolwera zranili ciężko kasjera, zabrali pieniądze i zbiegli, lecz robotnicy schwytali ich i odebrali od dwóch złoczyńców pieniądze.

Warszawa. W więzieniu śledczem obwisiał się więzień, oskarżony o kradzież.

Sosnowiec. W Bendzinie wojenny sąd polowy uniewinnił Melczarka i Cisle, oskarżonych o rabunek.

Płoskirów. Do mieszkania kupca Glinera wtargnęło czterech uzbrojo- nych, skrupowali całą rodzinę, za- brali biżuterji na kilka tysięcy rb. poczem zemknęli.

Kijów. Rektor oświadczył, że uniwersytet zostanie zamkniętym aż do nowej uchwały Rady.

Kijów. Okręgowy sąd wojenny skazał na powieszenie włościan Bi- lenkiego i Maryniecza, oskarżo- nych o dokonanie napadu zbrojnego na posiadłość Kamińskiego. Sąd sta- ra się o złagodzenie wyroku.

Izba skazała na 2 lata twierdzy Wł. Korolkowa, oraz Jermilenkę, pierwszego za agitację, u drugiego zaś znaleziono książeczkę czekową socjalno-demokratycznej partji konop- tskiej, oraz przyrzędy do druko- wania.

Moskwa. W złoczyńcy, który rzucił bombę w naczelnika miasta, policja poznała brata powieszzonego w Moskwie Mazurina.

Samara. W powiatach panuje straszny głód. Włościanie jedzą za- ledwie co drugi dzień chleb, upie- czony z mieszaniny rozmaitego zbo- ża. Zamożniejsi włościanie, obawia- jąc się rabunków, wywieźli zboże zawczasu. Ludność cierpi męki głod- owe, akcja ratunkowa każe na sie- bie długo czekać. Sytuacja staje się coraz okropniejsza. Przekupnie zakupują za bezcen bydło i wysyła- ją do Moskwy i Petersburga.

Tyflis. Z wyroku wojennego sądu polowego rozstrzelano braci Baggard i M. Melikowa, za napad zbrojny na Gramowa.

Władywostok. W mieście daje się zauważyć obecność wielu cudzoziem- ców, przybyłych morzem. Ceny na

komorne podniosły się znacznie. W mieście moc jest robotników, po- zbawionych pracy, których postano- wiono wysłać poza granice kraju.

Według wiadomości, otrzymanych z Nikolska-Ussuryjskiego napady chunchuzów zdarzają się coraz czę- ściej.

Gori. Do miasteczka Cehinwa wysłano oddział, któremu polecono aby w jak najprędszym czasie ściąg- nął zaległe podatki.

W powiecie ogromna ilość pobo- rowych nie stawiała się na termin na ich poszukiwanie wysłano woj- sko.

London. W odpowiedzi na inter- pelację, minister - prezydent oświad- czył w parlamencie, że suma wy- płacona przez rząd rosyjski tytułem odszkodowania za straty, poniesione przez flotyllę rybacką i złożona w Loggere-Bank, wynosi 65,000 funt- sterl.

Sofja. Książę przybył z Ewksino- gradu dla przyjęcia deputacji pułku Mińskiego, przybyłą na uroczystość jubileuszu stoletniego tego pułku.

Poti. Aresztowanie księcia Napa- żydze wywarło na koła tutejsze przy- gnatające wrażenie. W powiecie ozurgieckim czynny jest oddział ekspedycji karnej. Według otrzy- manych wiadomości, podatki wpływają w roku bieżącym o wiele słabiej, niż w ubiegłym. Śród pracujących na kolejach aresztowania nie ustają.

Capetown. Donoszą z Wiljamstanu, że oddział Hontentotów wymordow- wał policję i przeszedł granicę.

New-Jork. Na kolei Baltimorskiej w stanie Ohio nastąpiło spotkanie pociągu wiozącego emigrantów, z po- ciągiem towarowym. 47 cudzoziem- ców zabitych, 80-ciu odniosło ciężkie rany.

Głosy prasy rosyjskiej.

Nietylko „Swiet“ i „Moskowski- ja Wiedomosti“ umieją wietrzyć „se- paratyzm groźny dla całości pań- stwa“ i stać na straży ogólnopañ- stwowych interesów rosyjskich, ale i prasa radykalna, wychodząc z punktu widzenia demokratycznego i równocześnie ogólnopañstwowego de- nuncjuje przed swoimi czytelnikami tendencje autonomiczne Niemców nadbaltyckich jako niebezpieczne dla państwa i szkodliwe dla Łotyszów i Estończyków, których demokraty- cna gazeta rosyjska bierze oczywiście w opiekę, pod skrzydła centralizmu rosyjskiego.

Oto jak pisze np. „Towariszcz“, organ radykalny, demokratyczny u- znający teoretycznie zasadę samo- kreślenia narodowego, wolność dla każdego stanowienia o swoim losie.

Niemcy nadbaltyccy, donosi „To- wariszcz“, mają jakoby „naïwne poli- tyczne wyrachowanie, że jeśli auto- nomja (Kurlandji i Infant) otrzyma sankcję bez udziału Dumy Państwowej, to w przyszłości miejscowe landtagi uwolnią się od wszelkich wpływów „ostatniej“. Dalej pisze „Towariszcz“ zupełnie stylem „No- woje Wremia“: „jest to godnem u- wagi, że za podstawę tych separaty- stycznych tendencji, które ostatecz- nie dochodzą do czegoś w rodzaju unji osobistej (!) zanadto się zagalo- pował towarzysz Meńszykowa w straszeniu swoich czytelników sepa- ratyzmem, jako główny motyw stawia się panowanie w Dumie Pań- stwowej rosyjskiego ducha nacjona- listycznego, który przyniatać będzie narodowości na kresach“...

„Z ogólnopañstwowego punktu widzenia, kończy nie-nacjonalistycz- ny publicysta z „Towariszcza“, za- sługuje na uwagę, że w tym czasie, kiedy tubylcze narodowości na pod- stawie fałszywych denuncjacji agrar- juszów są przesładowane za sepa- ratyzm, w rzeczywistości im zupełnie obcy, sami panowie agrarjusze pod maską podwójnej lojalności tylko i ma- rzą o separatyzmie“.

Radykalny publicysta rosyjski p. R. O. wykazuje takie zdolności śle- dcze w demaskowaniu „przestępczych marzeń“, jakie posiada nie każdy pub- licysta nawet z „Nowoje Wremia“. Co mamy myśleć o jednej niby „postę- powej“ gazecie rosyjskiej, wydawa- nej w Wilnie, która artykuł p. R. O. przedrukowuje bez żadnych komen- tarzy i podaje za własny.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Kursy giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 31 października (12 listopada).

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	72.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziem- skiego	370.-
1-sza Pożyczka Premjowa	378.-
4% Renta	74 1/2
5% Pożyczka zewnątrzna	85.88
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hr. Elżbieta Komar, hr. Zofja Droho- jowska, kup. Mikołaj Ikonikow, ob. Marja Gardienio, kup. Mikołaj Grynberg (hotel St. Georges), ob. Henryk Czarnocki, kup. Zacharjasz Jeśmański, ob. Jan Rzewuski hr. Jerzy Czapski, hr. Jadwiga Czapska hr. Zofja Czapska, dr. Piotr Rozwadowski kup. Teodor Helfern, kup. Stanisław Wo- lodkiewicz, przys. adw. Abraham Moszki- lejson (hotel Europejski), ob. Antoni Ja- towt, ob. Hipolit Korecki, ob. Stanisław Chmielewski (hotel Hana), ob. Józef Dow- narowicz, ob. Adela Januszewiczowa, ob. Adolf von Gumfrod (hotel Francuski), rad. dw. Jan Sergiejew, puł. Mikołaj Lupandina ob. Władysław Widuliński (Grand hotel) kup. Marek Lewinson, kup. Hieronim Gut- kin, kup. Adrian Polak, ob. Bolesław Nie- ławicki (hotel Handlowy), ob. Helena He- ninowa, adw. przys. Eugenjusz Brynken ob. Tadeusz Bielousowicz, ob. Stefania Be- niewiczowa, ob. Kazimierz Dzierdziejew- ski, por. Józef Krawcewicz, leś. Mikołaj Łazarkiewicz, hr. Ignacy Korwin-Milewski hr. Janina, prima voto hr. Umiatowska secundo voto hr. Milewska, kup. Adolf Ma- lewski, ob. Antoni Sarnecki, radz. st. Se- fronowicz Sawicki, ob. Marja Stalewska por. Sergiusz Czarnogubow (hotel Wloski) ob. Jan Stratunowicz, kup. Izak Pupko (hotel Kontynentalny), ob. Zofja Popowa duch. Dymitr Markiewicz (hotel Imperjal), ks. Bazyl Trubecki, ob. Cezary Janiniew- ski, ob. Bohdan - Lucjan Botymiski, austr. pod. Józef Kopel, ob. Tadeusz Busz, gen. Wacław Rodniszewicz (hotel Sokolowski- go), ob. Jan Tarlecki (hotel Bristol).

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

× * * W zakładach naukowych. Ży- cie uniwersyteckie może lada mo- ment zostać zakłócone.

W Kijowie rada profesorska pro- testuje przeciwko wiecom studen- ckim. W Charkowie profesorowie zakrywają na czas nieokreślony in- stytut technologiczny. W Peters- burgu rektor zmuszony jest kores- pondować z administracją i bronić autonomji uniwersytetu od władz administracyjnych. W akademji wo- jskowo-medycznej, gdzie niema pra- wie określonej autonomji, zatarg pomiędzy studentami akademją a jej naczelnikiem może się skończyć zam-knięciem akademji.

× * * Głodówka w więzieniu. Protest głodowy w więzieniu charkowskim grozi śmiercią kilkunastu więźniom politycznym. W szpitalu więzien- nym już znajduje się 15 chorych z powodu wyczerpania organizmu i w stanie bezprzytomności. Dwom grozi śmierć. Do więzienia zostały wezwa- ne miejscowe znakomitości lekarskie lekarze: Wyszynski i Nowikow. Administracja nie zgadza się ustą- pić w niczem żądaniom więźniów i podobno zdecydowała się użyć siły i zastosować sztuczne żywienie tych, co nie chcą przyjmować pokarmu. Inaczej zachowywały się władze więzienne i prokuratura przed roz- wiąaniem Dumy Państwowej.

× * * Aforyzmy dyktatorów.

„Nabójów nie żnówać.“
Gen. Trepow.

„Natychniast niszczyć siłą oręża bunto- wników, a w razie oporu palić ich miesz- kania. Aresztowania nie odpowiadają ce- lowi.“
Minister spr. wewn. P. Durnowo.

„Za jednego winnego będzie skazano dziesięciu niewinnych.“
Kutański gen.-gub. Alichanow.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Wielki Poemat Narodowy KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

„SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Surjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i ho- lenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.

P.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilan- sowego z procentów od cz. dochodu.

Z końcem r. b. wyjdzie z druku

WIELKI POEMAT NARODOWY

KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu- sowo. Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę- dzie rub. 8.

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna- komitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

R. Rio, Wilno,

Wielka ulica № 7.

Skład Papieru, Farb, Materjałów Malarskich, Rysunkowych i Piśmiennych.

Artykuły fotograficzne.

WYROBY SKÓRZANE, Obrazy, Grawiury

Oprawa obrazów.

Kantor przewozowy M. Grzewishkiego

Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 430. Przepro- wadzki, opakowanie i przechowanie mebli

20—238—2

Kto chce ta- **KANARKI** śpiewające, pa- nio nabyć pugi mowiące- zechce się zwrócić do Hotelu Saskiego- Tylko do 3 listopada, bo jestem tu przeje- zdem.

2—242—2

Nasze służące.

Pani gniewa się na służącą.

— Zauważyłam, że Katarzyna jest bar- dzo nieporządna, dwa tygodnie już minęło- jak na trójdziesięciu kurz leży na palco- grubo.

— To nie moja wina, proszę pani, o- mojej poprzedniczki. Służę zaledwie u pa- ni tydzień, a sama pani mówi, że kurz le- ży już od dwóch tygodni.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

ŚLYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

HERBATA Z GÓR HARCU

(HARZER GEBIRGSTEE)

zalecana przez najsjynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departa- ment Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z niezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, ude- rzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypad- kach zapalenia płuc, influenzy i cholery. Cena pudełka rb. 1, 1/2 pudełka 50 k.

Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą.

Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,**

Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 18,444.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla.

Słownik Portugalsko-Polski

WYSZEDŁ Z DRUKU

Cena egz. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.